

OŚWIATA.

Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi
co dwa tygodnie.

Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.

Redaktor odpowiedzialny:
Wojciech Śremski w Poznaniu
Strzałowa ul. 3 I.

Pracownice.

Rozwój przemysłowy i stosunki ekonomiczne zmusiły kobietę do porzucenia domowego ogniska i do stanięcia wspólnie z mężczyzną do walki o byt. Nierówna to walka, bo wielką część mężczyzn poznawszy wyzysk i dążności pracodawców, aby z pracy robotniczej ciągnąć jak największe zyski, coraz to więcej stawia do obrony swej za pomocą organizacji. Za pomocą organizacji zawodowych wywalczają sobie mężczyźni krótszy dzień pracy i lepsze warunki robocze. Za pomocą ogólnych protestów i petycji zmuszają rządy krajowe do wydawania praw chroniących pracę i robotnika.

Robotnice uważają po większej części swój stan robotniczy jako tylko przejściowy, że z dniem, z którym wstąpią w związki małżeńskie, pracy we fabryce zaprzestaną, choć to tylko w pewnej części następuje, nie troszczą się o organizację swego zawodu, o wspólne polepszenie warunków bytu. Dla tego też pracodawcy mając łatwiejszą z nimi sprawę, wyzyskują je w niemiłosierny sposób i szeregi robotnicze coraz więcej pomnażają.

Liczba kobiet pracujących jest już bardzo duża, a rośnie coraz więcej i obejmuje coraz szersze warstwy społeczeństwa. Praca mężczyzn nie może wystarczyć na utrzymanie liczniejszej rodziny, muszą im pomagać żony, córki. A ileż jest kobiet nie mających żadnej opieki, żadnego źródła utrzymania, prócz swego zarobku.

Do licznego szeregu pracownic należą: służące, robotnice fabryczne, szwaczki, modniarki, kwiaciarki, hafciarki itp. sklepowe, pracownice kantorowe (korespondentki, buchalterki) i wreszcie nauczycielki, które z natury rzeczy muszą być inteligentne i wykształcone. Żaden jednak z tych działów pracy kobiecej nie wynagradza tak swych pracownic, aby im zapewnić spokojny byt. Natomiast prawie wszystkie działy są tak zorganizowane, praca w

nich tak wyzyskana, warunki zdrowotne tak opłakane, że z zastępu pracownic powstają całe szeregi istot chorych — suchotnic itp. Praca kobiet, zwłaszcza pracownic igły, jest w największej części tak opłaconą, że nie wystarcza nawet na zaspokojenie najpierwszych potrzeb codziennego życia. Wyniszczenie organizmu, przedwczesny zgon w szpitalu lub przytułku, oto z małymi wyjątkami los przeciętnej pracownicy.

Pomijając osobiste względy ludzkie, stan, w jakim się dziś znajdują pracownice, grozi całemu społeczeństwu. Nędza i warunki, w jakich żyją kobiety pracujące, prowadzą je często na drogę rozpusty. I tu znajduje się nigdy nie wysychające, bo nie kontrolowane źródło strasznych chorób, nurtujących ogół młodzieży. Nadmierna praca, rozpoczynana częstokroć już w wieku dziecięcym, w połączeniu z nędznym odżywianiem, zwątpła organizm i przyczynia się w znacznej części do nieprawidłowego rozwoju tych części ustroju kobiecego, które stanowią o zdrowiu i życiu potomstwa.

Zadaniem naturalnem kobiety jest pozostać matką i wychowawczynią. Kobiety-pracownice to przyszłe żony, matki całych przyszłych pokoleń, przyszłego społeczeństwa. Dzieci, zrodzone z kobiet chorych i upośledzonych organicznie, będą również chore lub chorowite i pozbawione siły do walki z losem więcej jeszcze, niż ich rodzicielki. A tylko takich dzieci spodziewać się można od kobiet, pracujących w warunkach dzisiejszych.

Ale jak złemu zapobiedz?

Nad tem pytaniem łamią sobie głowy niejedni, ale do praktycznych rezultatów przyjsć nie mogą. Robotnicy już dawno tą sprawą się zajmując, najwięcej się zbliżyli do rozwiązania tak trudnej kwestyi, stawiając żądanie, aby praca kobiet była tak samo wynagradzana i odbywała się w tych samych warunkach jak praca mężczyzn.

Jest u nas wprawdzie ustawodawstwo chroniące pracownice, ale ileż w niem zastrzeżeń i wyjątków, które pozwalają pracodawcom, że prawa te pozostają bez wszelkiego skutku. Inne znów ustawy i przepisy prawne znoszą wszelką ochronę i korzyści, wypływające z ustawodawstwa normującego pracę kobiet. Przytem, ileż dzieje się bezprawia z tego powodu, że na ogół przepisy prawne są nieznanne dokładnie. Gdy się przegląda sprawozdania inspektorów przemysłowych, widzimy tego tyśiące przykładów. Pracodawcy ignorują wprost wszelkie przepisy prawne, wiedząc o tem, że ich robotnice o istnieniu tychże nie wiedzą, a więc ich ani żądają, ani za niezastosowanie się do nich pracodawcy nie oskarżają.

Dla tego też najkonieczniejszą sprawą do rozbudzenia świadomości swych praw i swego stanowiska roboczego u kobiet jest przyłączenie się ich do wspólnej organizacyi, do wspólnej walki w usiłowaniach nad poprawą bytu całego ogółu pracujących.

Każdy uświadomiony robotnik powinien niejako uważać za swój najprzedniejszy obowiązek, aby swą żonę, córkę lub krewną, oraz każdą z nim pracującą kobietę, przyciągnąć do organizacyi tego zawodu, w którym pracuje.

Z chwilą, gdy cały ogół robotniczy tak kobiet jak mężczyzn przynależć będzie do organizacyi i gdy przez to wywalczy sobie równouprawnienie swej pracy, w tej samej chwili usunie się wszystko złe, pochodzące z pracy kobiet. Wtenczas to podniesie się cały ogół ludności pracującej tak pod względem ekonomicznym, jak zdrowotnym i moralnym.

Jak partya centrowa dba o robotników.

Jak wszystkim naszym czytelnikom wiadomo, wniesiono w parlamencie niemieckim projekt nowej taryfy celnej, która wszystko co tylko ze zagranicy sprowadzają obkłada wyższymi cłami. A że przez cła artykuły sprowadzane ze zagranicy są droższe, więc też wszelkie krajowe wyroby i produkty postępują w cenie. Nowa taryfa celna obkłada cłami wszystko co tylko w życiu codziennem potrzebne, więc i artykuły spożywcze, przedewszystkiem zaś zboże, którego najwięcej potrzebujemy jako chleb powszedni. Cła na zboże nie wystarczają jeszcze wielkim właścicielom ziemskim, których pospolicie nazywamy junkrami, w tej wysokości, jaką rząd przewidział, lecz w komisji już przeprowadzili wniosek, który jeszcze większe cła nakłada.

Jeżeli nowa taryfa celna przejdzie w parlamencie, to dla panów junkrów korzyści będą ogromne, cały zaś ogół ludności ponosić będzie wielkie ciężary, bo będzie musiał każdy kęs chleba drożej opłacać. A wiemy przecież z doświadczenia, że im droższy chleb i to wszystko co do utrzymania naszego mizernego życia potrzebujemy, tem większa bieda i nędza panuje między ludnością pracującą. Wiemy przecież jak długo i trudno walczyć muszą robotnicy, nim uzyskają od pracodawców podwyższenie za-

robków, któreby starczyły na utrzymanie. Miliony robotników jeszcze dziś nie zarabia tyle, żeby się mógł utrzymać i dla tego posyłają swe żony i dzieci na zarobek, aby tylko jako tako życie opędzić. Gdy więc nowa taryfa celna przejdzie, wtedy, jak zapowiadają ludzie uczciwi, poziom położenia ekonomicznego robotników o wiele się obniży. Dla tego też uświadomieni robotnicy wszelkimi sposobami, jakie im dzisiaj istniejące prawa pozwalają, walczą przeciw nowym cłom.

I ani rząd państwa niemieckiego, ani partya junkrów nie przeprowadziliby nowych ciał, gdyby im w tem nie dopomogła największa partya katolickiego Centrum. Partya ta zawdzięcza swą przewagę także stu tysiącom robotnikom katolickim, a że w swym łonie ma bardzo wielu posłów, będących wielkimi posiadzielami ziemi, czyli junkrów, więc w ich interesie jest za podwyższeniem ciał, niezważając wcale na owe sta tysiące robotników, którzy przy urnie wyborczej oddają swój głos na posłów centrowych. Ale zbliżają się na rok przyszły ponowne wybory do parlamentu, przez postępowanie Centrum wobec nowej taryfy otworzyły się oczy tysiącom robotników, przewidzieli oni, że partya ta nie ma nic wspólnego z interesami robotniczymi i robotników nie broni i dla tego już dziś odzywa się ogromnie wielka ilość wyborców-robotników, którzy na postępowanie partyi centrowej strasznie są oburzeni i rozgoryczeni.

Prowodrzy centrowi ze strachem oczekują zbliżających się wyborów, wiedząc że nastąpi okropny obrachunek, który zniweczy ich potęgę, że nastąpi straszny odwet za ciągłe zdrady, popełniane na biednej ludności pracującej.

Jak tonący chwytą się brzytwy, tak prowodrzy centrowi chwycili się środka, aby ugłaskać i oczy zamydląć swym wyborcom robotniczym. Wiedzą oni dobrze, że robotnicy już dawno żądają ubezpieczenia losu wdów i sierót i dla tego wniesli, ażeby część dochodów z podwyższonych ciał na zagraniczne produkty i zboże obrócić na zabezpieczenie wdów i sierót. Naturalnie, że zbyt szczerzy nie są i wolą lepiej brać jak dawać, dla tego chcą dla wdowy wsparcia 100 a dla sieroty 33 marek, aby z tego żyć za mało, aby z głodu umrzeć za wiele. Dziś biednym wdowom i sierotom udzielać musi gmina wsparcia z podatków gminnych, gdyby więc wniosek centrowy byłby przeszedł, to gminy nie byłyby obowiązane do wsparcia, przez co by wiele zaoszczędzały, a nadmienić tu wypada, że gminy nieraz płacą wyższe wsparcia, jak go żądają centrowcy.

Całe postępowanie centrowców wobec taryfy celnej jestto ładnie ułożony podstęp do zamydlenia oczu ogółowi! Małym właścicielem różnym prawią, że cła zbożowe przyniosą im zyski — choć to jest nieprawdą, gdyż ci bardzo mało zboża sprzedają — robotnikom zaś przyobiecują wsparcia wdów i sierót i tak jednych jak drugich chcą tylko sobie pozyskać, wmawiając, że będzie wilk syty i koza cała.

Jak zaś wygląda w rzeczywistości cała sprawa, to przytoczymy tu zdanie pewnego fachowca, który policzył, że podwyższone cła przynosić będą ogółem 1080 milionów marek. Z tego według planu centrowców otrzymają:

863½ miliona właściciele ziemscy.

123 miliony państwo.

93½ miliona wdowy i sieroty.

Ładny podział, przyczem bogaci właściciele ziemscy nieźle się obławiają, podczas gdy dla wdów i sierót spadną ochłapy. Tak wygląda postępowanie centrowców na „korzyść“ ludu pracującego. Biorą z rąk robotniczych 10 fen., a oddają jeden fenig, za-

co jeszcze pragną aby im dziękować i pod niebiosy wynosić ich politykę rabunkową. Jakżeż by się byli wychwalali swym dobrodziejstwem, gdyby wniosek ich był przeszedł, lecz o tem, że nędzną jałmużnę tę opłacać by musieli robotnicy każdym kęsem chleba, który do ust biorą, to z pewnością byliby zamilczeli, choć przy obradach komisyjnych przećśnięty do muru poseł centrowy przyznać musiał, że nowa taryfa celna spada całym swym ciężarem na szerokie warstwy klas pracujących.

Z pewnością, że ubezpieczenie losu wdów i sierót jest koniecznem i partya robotnicza uważa je za najprzedniejsze swe zadanie i dla tego zasadniczo za wnioskiem centrowców głosowała; ale robotnicy nie chcą, żeby z tego powodu ponosić musieli ogromne ofiary na rzecz kilkunastu chciwych bogaczy, aby w zamian za to otrzymać jałmużnę.

Nie chodzi centrowcom o to, aby ulżyć doli robotniczej, aby stworzyć dla robotników instytucje z których by dla robotników wypływały korzyści, bo w tym względzie mogliby nie jeden ważny wniosek partyi robotniczej poprzeć, ale wiadomą jest rzeczą, że wszelkie wnioski, jakie partya robotnicza stawia, a które stanowią mają tamę wyzyskowi i uciskowi robotników, centrum systematycznie zwalcza, bo centrum ma tylko słówka na ugłaskanie swych wyborców robotniczych, ale o prawdziwie czynnej obronie interesów robotniczych ani słyszeć chce i o tem nigdy nie myślało i myśleć nie będzie, a tego też nikt spodziewać się nie może, bo w jego składzie nie ma prawdziwych zastępców robotniczych, lecz są zastępcy burżuazyjni, która czy to katolicka, czy ewangelicka, czy żydowska, zawsze jednakowe ma cele i dążenia, aby tylko dla siebie największe zabezpieczyć korzyści z pracy i położenia ludu roboczego. A taką jest kropla w kroplę i burżuazya polska, a tem samem posłowie polscy. Rok przyszły wykaże, czy robotnicy dojrżeli, aby na miejsce faryzeuszowskiej kliki wynieść swych prawdziwych zastępców, własnych swoich przedstawicieli, którzy nie słówkami, ale czynem okażą, że umieją bronić praw swych braci robotników.

Polski związek zawodowy,

jaki założyli poznańscy majsterkowie i ludzie ze sprawą robotniczą nie mająci nic wspólnego, którzy przestraszeni wzmagającym się uświadomieniem i organizowaniem się robotników poznańskich, postanowili założyć związek pod powyższem tytułem, aby robotników tumanić i oglupiać, żeby ich utrzymać w stanie, w którym przebywali dotąd, aby tylko majsterkowie z robotników mogli pasy drżyć. W Poznaniu, pomimo że u wszystkich przekupniarzy założyli stacye płatnicze, jakoś ze swym związkiem do końca przyjsć nie mogą, bo robotnicy poznańscy poznawszy obłudę, na frazesy panów majsterków odpowiadają gwizdaniem i w sidła półgłupków nie dadzą się schwytać. My także omówiwszy raz już ohydny robotę krzykaczy poznańskich, pomimo kilkakrotnych prowokacyi, unikaliśmy niemi się zajmować, bo uważaliśmy niżej naszej godności, aby prowadzić dyskusję z ludźmi, których płaskie mózgownice pojąć nie mogą potrzeb robotniczych, a tylko aby dopiąć swego celu posługując się kłamstwami i oszczerstwami.

Majsterkowie widząc, że w Poznaniu robota ich jest bez skutku, wysłali p. Krausego, majstra fałbierskiego, z asystencyą do Zabikowa, aby tam robotnikom cegielnianym przedstawił się jako apostoł kłamstwa, a jak przekonujemy się z referatu, zamieszczanego w „Kuryerze Poznańskim“ p. Krause wywiał

się z swego zadania znakomicie, bo co tylko usta otworzył to łął jak zakłęty. Twierdził on, że strejki murarzy, cieśli i krawców(?) wywołali socjaliści sztucznie. Jest to pierwsze kłamstwo, bo strejku krawców wcale nie było, a strejk murarzy i cieśli wywołało pomyślne położenie budownictwa, z którego postanowili pracownicy skorzystać, aby swe niskie zarobki polepszyć, gdyż panowie majstrowie w żaden sposób na słuszne i sprawiedliwe żądania pracujących na drodze pokojowej zgodzić się nie chcieli. W sprawie wyborów miejskich, jak twierdził p. Krause, nie było zebrania zawodowego, lecz było zebranie publiczne zwołane przez stowarzyszenie wyborcze, jest to więc drugie kłamstwo. Dalej skłamał p. Krause, że za składki do związków zawodowych opłacani są posłowie socjalistyczni. Każdy centralny związek zawodowy daje rok rocznie swe sprawozdania kasowe i jeszcze nigdy nikt nie znalazł w nich fenyga, wydanego któremukolwiek posłowi. Doprawdy podziwiać trzeba bezczelność takiego twierdzenia. Dalej kłamał p. Krause, że agitatorowie, prowadzący strejki dostawali 15 marek dziennie. Za to twierdzenie warto, aby p. Krause dopłacił tow. Stenkowiczowi i Schultzowi to co do 15 marek brakuje, a pewnoby fałbiernia p. Krausego musiała zbankrutować i p. Krause, gdyby miał rozum po temu mógłby zostać przewodnikiem w strejkach. Pan Krause kłamał także o piśmie naszym, twierdząc, że „Oświata“ wyzywa na wszystko co katolickie. Wiadomo czytelnikom naszym, że „Oświata“, jako pismo czyste zawodowe do spraw religijnych się nie miesza, więc też nie ma powodów na jakąkolwiek religię wyzywać. Stawiamy p. Krausemu wszystkie wyszłe numera „Oświaty“ do dyspozycyi i jeżeli nam nie udowodni swego twierdzenia, to zmuszeni będziemy nazwać p. Krausego bezczelnym oszczercą. I to jest kłamstwem, że nikt „Oświaty“ abonować nie chce, że ją weiskają do domów polskich. „Oświata“ wcale nie wychodzi na abonament i prawie nigdy nie zaprasza do abonamentu. Robotnicy polscy należący do związków centralnych dostają ją na swe żądanie zamiast niemieckich pism fachowych i każdy związek opłaca tyle egzemplarzy, ile dla członków polskich potrzebuje. Także i w innych twierdzeniach p. Krause miały się z prawdą, lecz, że są mniej ważne, darujemy je p. Krausemu, aby niemi farbował swe referaty.

Widoczna, że p. Krause jako agitator związku majsterków nie posiada pozytywnych materyałów, aby swój związek polecać i dla tego posługuje się kłamliwymi twierdzeniami i nieuczciwą konkurencyą. Ten, który swój towar w taki sposób poleca, daje najlepsze świadectwo, że to co poleca nie jest warte i tak się też ma ze związkiem, którego agitatorem jest p. Krause.

Przegląd robotniczy.

— **Poznań.** Zaledwie się ukończyły strejki murarzy i cieśli, na które tyle biadano i podczas których majstrowie odwoływali się, że w interesie budujących nie mogą się zgodzić na podwyższenie płacy, a już od kilku tygodni nastąpiła w mieście drożyna najważniejszych artykułów spożywczych. Biedna, lichy opłacana ludność robotnicza prawie nie wie jak to mizerne życie ma opędzić, skutkiem tego wybuchła epidemia choleryny, która kilka set najuboższych rzuciła na łoża boleści. Jeżeli się zapytamy, jakże możebnem, że dzielnica kraju, prawie zupełnie rolnicza, może naraz być ogołocona z najważniejszych produktów spożywczych? — To nie potrzeba wiel-

kich rozumowań, aby znaleźć odpowiedź, że ogromny wywóz, jaki spowodowała spekulacja, jest przyczyną dzisiejszej biedy. Kilkunastu handlarzy porobiło ogromne majątki, wywołując z całego Księstwa wszelkie bydło, drób itd. Na targowisku poznańskim już dawno istnieje przekonanie, że spędzane było do Poznania jest poślednie. Do tego wszystkiego przyłączyło się jeszcze zamknięcie blizkich granic Królestwa Polskiego. Jakże to dopiero będzie wyglądać, gdy nowa taryfa cłowa wejdzie w życie?

Obecnie w Poznaniu jest ogrom pracy z powodu przyjazdu cesarza, wszędzie widać ogromny pośpiech w dokończaniu podjętych prac i wielu robotników przybywających do Poznania znajduje zajęcie. Cóż ale będzie potem, gdy za tydzień wszystko minie i setki rąk pozostaną bez pracy? — Czy też ktokolwiek nad tem się zastanawia?

— **Ktoś rzucił pogłoskę**, jakoby piekarze rozpoczęli strejk, a nawet telegramy rozniosły ją po świecie, tymczasem piekarzom ani się śni chwilowo, gdyż organizacja ich jest słaba, ale znalazło się kilkunastu uświadomionych kolegów, którzy niezmordowanie nad tem pracują, aby szeregi organizacji wzmocnić i obojętnych do niej przyciągnąć, gdy to przyjdzie do skutku wtedy i piekarze rozprawią się ze swemi majstrami, bez pomocy „Orędowników“, „Postępów“, „Gońców“ i innych „łapichłopów“.

— **Podwyższenie cen węgla górnośląskiego.** Z Berlina donoszą: Królewski zarząd centralny kopalń węglowych ogłasza cennik węgla na zimę, wedle którego cena za centnar podwyższoną zostanie z dniem 1 września o 2½ fenyga. Tylko dla węgla fabrycznego pozostanie cena niezmienną. Ponieważ ceny węgla górnośląskiego są miarodajne i u nas, należy się spodziewać, że od 1 września będziemy musieli płacić więcej za opał.

— **Sprawa święcenia niedzieli przed sądem.** Właściciel dóbr rycerskich p. Hendelsohn w Włoszanie, rozkazał robotnikowi Maciejewskiemu sieć w niedzielę paszę zieloną dla bydła. Robotnik nie usłuchał. Na wniosek p. Hendelsohna komisarz obwodowy skazał robotnika na karę porządkową za nieposłuszeństwo. (Na mocy ustawy służbowej). Robotnik odwołał się do sądu. Sąd ławniczy robotnika uwolnił od kary, ponieważ pracodawca nie ma prawa zmuszać robotników do ciężkiej pracy w niedzielę i święta.

— **Ważny wyrok** wydał pewien sąd okręgowy. Chodziło mianowicie o to, czy robotnik państwowy ma prawo żądać zapłaty za czas ćwiczenia wojskowego. Hamulecy Z. odbywał przez 14 dni ćwiczenia wojskowe i żądał od fiskusa kolei, żeby mu wypłacono zwykły zarobek za 14 dni, potrącając od tego kosztu utrzymania jego przy wojsku. Fiskus wzbraniał się żadaną kwotę wypłacić, powołując się na rozporządzenie pruskich kolei, podług którego zarobek dzienny li tylko wtenczas się płaci, gdy robotnik pracuje. Hamulecy zaskarżył fiskusa na mocy § 616 kodeksu cywilnego, który przepisuje, że nie wolno robotnikowi potrącać z zarobku, jeżeli robotnik bez własnej winy doznaje przeszkody w pełnieniu służby i gdy czas zmuły stosunkowo jest krótki. Sąd uznał żądanie skarżącego za słuszne i skazał fiskusa na zapłacenie 38 marek i 4 procent tejsze kwoty od czasu wystósowania skargi przeciw niemu.

— **W Zabrze** otrzymał właściciel huty szkła Eisner karę 10 marek, ponieważ nie stosował się do przepisu co do czasu wypożyczynku podczas pracy dla młodych robotników. Gdyby kary za takie przestępstwa były dotkliwsze, przedsiębiorcy nie lekceważyliby tak często praw ochrony robotniczej.

Walka z alkoholem.

Na kongresie paryskim w roku 1899 miał najwybitniejszy przedstawiciel belgijskiej partii robotniczej, dr. Vandervelde, mowę przeciwko używaniu alkoholu, której najważniejsze ustępy poniżej zamieszczamy:

„Towarzysze partyjni mają szereg przesądów dotyczących się używania napojów wysokowych, które są energicznie podtrzymywane przez burżuazję, ciągnącą z nich zyski. Po pierwsze przesądem jest, jakoby alkoholizm był następstwem nędzy, pijaństwo jest rozprzestrzenione jednakowo pomiędzy wszystkimi klasami: robotnicy piją wódkę lub piwo, a burżuazja — wino. Po drugie, alkoholizm nie jest wyłącznie następstwem ustroju kapitalistycznego. Widzicie to stąd, że najbardziej przemysłowy kraj, Anglia, zużytkowuje mniej napojów wysokowych, niż np. Szwajcarya, gdzie blisko połowa ludności trudni się uprawą roli. Natomiast prawdą jest, że wiele urządzeń ustroju obecnego wpływa na rozpowszechnienie pijaństwa.

Dowodem tego może być fakt, że np. w Belgii jednocześnie z rozwojem przemysłu uczyniła krok naprzód produkcja alkoholu, przytem powiększyła się ilość szynków, utrzymywanych przez drobnych majstrów, pozbawionych roboty, którą im odebrał wyrób fabryczny, albo przez handlarzy; oni wszyscy starają się powiększyć zapotrzebowanie trunków przez reklamy, huczne zabawy itd., a im więcej sposobności, tem więcej pijaków. Znaczna część winy przypada na pracodawców, którzy nie dają robotnikom możności stołowania się w kuchniach bez alkoholu,

a nawet często każą się zgłaszać po wypłatę sobotnie do własnej karczmy. Z pewnością też powiększa się zapotrzebowanie napojów wysokowych jednocześnie z pogorszeniem warunków pracy i życia.

Robotnik, przemoczony lub przemarnięty, albo też wycieńczony żarem pieca i pracą nadmierną, szuka w alkoholu środka na ból, zmęczenie, zniechęcenie i troski. I tu właśnie leży źródło trzeciego, najbardziej szkodliwego przesądu.

Setki tysięcy towarzyszy w Ameryce, Anglii, Szwecyi, Norwegii i Holandyi pracują w tych samych zawodach, a nie używają alkoholu, ale czują się pod względem zdrowotnym i materyalnym lepiej i są najdzielniejszymi członkami partii.

Dlaczego więc nasi robotnicy piją? — zapytuje mówca. Bo każdy ma zakorzeniony od szeregu pokoleń przesąd, że jest to najlepszy środek na wszystkie dolegliwości i szukając lekarstwa, znajduje truciznę.

Doświadczenie wykazało, że zapotrzebowanie alkoholu wogóle jest większe pomiędzy robotnikami starszymi i mniej uświadomionymi. W pewnych okręgach Belgii, gdzie oświata warstw robotniczych jest prowadzona porządnie, ilość alkoholików spadła do najmniejszych rozmiarów.

Jedynym sposobem walki jest wykazywanie na każdym kroku, że spirytus nawet w małych ilościach nie tylko nie przynosi pożytku, ale jest wprost szkodliwy: utrudnia trawienie, obniża temperaturę ciała, osłabia pracę umysłową, zmniejsza siłę mięśni. Że dalej alkoholik łatwo podlega wypadkom i chorobom, z którymi wycieńczony organizm nie może skutecznie walczyć. Przedewszystkiem jednak robotnik powinien patrzeć na alkohol, jak na robaka, co pożera jego

— **Górnicza spółka zawodowa** (Knappschaftsberufsgenossenschaft) miała w r. 1901 aż 15 milionów marek więcej obrotu, niż w roku poprzednim. Tak niezwykły wzrost tłumaczy się tem głównie, że prawo zmuszało spółkę do znacznego wzmocnienia funduszu rezerwowego, który znów o 10 procent pomnożony został, tak, iż teraz okrągło 30 milionów marek wynosi. Obecnie jest przeszło 600 tysięcy górników zabezpieczonych na wypadek kalectwa. Wypłacono im w roku 1901 razem przeszło 700 milion. mr. zarobku, przypada więc na 1 górnika włączając młodocianych 1164 mr. (?) rocznie. W r. 1886 w którym to roku górnicza spółka zawodowa powstała, wynosił przeciętnie zarobek tylko 730 mr. Niestety zgłoszono 69 tysięcy, lecz tylko 8 tysięcy czy 13 na tysiąc zabezpieczonych, było uprawnionych do pobierania odszkodowania, albowiem większość nieszczęść stanowiły nieznacznie okaleczenia, które w krótkim czasie, a w każdym razie w pierwszych 13 tygodniach wyleczone zostały. Niestety, które spowodowały śmierć wydarzyło się 1289 czyli przeszło 12 na tysiąc zabezpieczonych. Koszta administracyjne zawodowej spółki górniczej wynosiły trochę po nad 3 procent obrotu rocznego,

— **Brak pracy.** Fiskus pruski wydalil w Stassfurcie 600 robotników, zajętych przy produkcji kali, także w Bernburgu kilka set robotników.

— **Katastrofa w kopalni.** W Karwinie w szybie „Gabryela“ zdarzyła się wczoraj eksplozja gazów wybuchających. Podczas eksplozji zdemolowany został szyb powietrzny. Wentylator i kopalnie są uszkodzone. Dwóch robotników jest zabitych, trzech ciężko rannych, trzech zaspanych jeszcze nie wydobyto. Szkoda wynosi sto tysięcy koron.

— **Sprawozdanie komisji strejkowej stolarzy budowlanych w Poznaniu.** — Przed strejkiem pracowało

najlepsze siły i tem samem jest przeszkodą w organizowaniu się proletaryatu.

W Belgii zrobiono pierwszą próbę założenia socjalistycznego towarzystwa wstrzeźliwości, prasa partyjna robi bardzo wiele w kierunku wyjaśnienia poglądów na alkoholizm, w domu robotniczym w Brukseli używanie napojów wysokokowych jest wzbronione. Znaczenie tego ruchu zrozumiały doskonale towarzyski, które nieraz ponoszą najcięższe skutki pijaństwa mężów i są najenergiczniejszym żywiołem w walce z alkoholem.

„Z moralnego punktu widzenia jest wszystko jedno, upijać się burgundem czy wódka, wszystko jedno przepuścić w jedną noc cały majątek, czy też dzień za dniem przepijać pieniądze, przeznaczone na chleb dla żony i dzieci. Nie czynimy więc sami tego, co wyrzucamy innym.“

Na zakończenie dr. Vandervelde zwraca się do robotników: „Im poważniejsi będziecie, im surowsi względem siebie samych, tem większa będzie wasza powaga u ludzi... Faktem jest, że wszystko, co zmniejsza zapotrzebowanie alkoholu, powiększa środki organizacji robotniczych, podnosi poziom moralności proletaryatu i dodaje mu siły do walki za wyzobodzenie... My mamy obowiązek wypowiedzieć wojnę alkoholowi i zwalczać go, jak wroga, bo niebezpieczeństwo się zwiększa, gdy pozostaje on w naszym obozie, udając przyjaciela. Alkohol prowadzi za sobą, jako naturalne następstwa: ospałość, obojętność i bezsilność. Tylko ci są godni rządzić światem, którzy umieją panować nad sobą.“

w 33 warsztatach 245 czeladzi. Zastrejkowało 121 w 16 warsztatach z tych było 62 żonaty z 148 dziećmi niżej lat 14, oraz 59 nieżonaty. — 17 majstrów zatrudniających razem 124 czeladzi zgodziło się bez zaprzestania pracy na wypracowany cennik.

Strejk trwał ogółem jeden tydzień, podczas którego 121 strejkujących straciło 494 dni, tak że na każdego przypada przeciętnie $4\frac{1}{12}$ dnia. Podczas strejku opuściło Poznań 28 (1 żonaty i 27 samotnych). Przyjechało dwóch, którzy jednakowoż zaraz po objaśnieniu wyjechali. Chętnych było dwóch, jeden nieorganizowany i jeden przynależący do związków Hirsch-Duncker i chrześcijańskiego i będący podporą gospody a przynależący do komisji zarobkowej.

Obrót kasy był następujący:

Dochód:

Z głównej kasy związku	840,00 m.
Składki członków	189,40 „
razem	1029,40 m.

Rozchód:

Wsparcia dla strejkujących	713,05 m.
Wsparcie na podróż	142,10 „
Druk odezw i t. d.	70,50 „
Portorya	2,05 „
Wsparcia dla tych, którzy podczas strejku	
cieśli wzbraniłi się wykonywać robót	
cieślielskich	45,20 „
Agitacya w Inowrocławiu	19,45 „
Telegramy	5,55 „
Wydatki komisji	31,50 „
razem	1029,40 m.

Strejk stolarzy budowlanych wymagał stosunkowo mało ofiar, gdyż majstrowie widząc stanowczość zorganizowanych, musieli ustąpić. Przez strejk stolarzy budowlanych uporządkowano może jedno z najgorszych stosunków roboczych robotników poznańskich, a zarazem dano powód, że do organizacji zawodowej zaczęli się garnąć stolarze meblowi, których stosunki koniecznie potrzebują naprawy.

Niechaj więc i w przyszłości organizacya pracujących w drzewie stanie się strażnicą zdobytych korzyści i dopomoże więcej upośledzonym kolegom do zdobycia dla siebie lepszych warunków pracy, ale do tego potrzebnem jest, aby wszyscy stali wierne w szeregach organizacyi.

Z Górnego Śląska.

Katowice, 23 sierpnia 1902.

Ostatnie walne zebranie związku daremnej pomocy wykazało dowodnie, jak mało „chrześcijański“ związek dba o dobro robotników, troszcząc się poważnie o dobrze płatnych sekretarzy i ich pomocników. Trzeba było dopiero brutalności pracodawców, aby się przekonać, czem nasza „chrześcijańska“ organizacya jest i czem rzeczywista organizacya robotnicza być powinna. Mam tutaj na myśli fakt wyrzucenia na bruk czterdziestu sześciu giserów z leżarni Kolonowskiej w powiecie kozielskim za należenie do niewinnego związku bytomskiego. Na Górnym Śląsku, jak się okazało, pracodawcy nie wiele sobie robią z ustawy procederowej, gwarantującej robotnikom prawo koalicji czyli stowarzyszania się w celu wywalczenie lepszych warunków pracy i płacy. Zarządca huty p. Zöllner musiał dobrze wiedzieć, że związek bytomski jest tylko najwzyczajniejszą kasą pogrzebową, a nie żadną straszną instytucją dla pra-

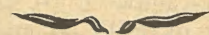
codawców, a mimo to, nie wahał się wyrzucić biednych robotników na śmierć głodową, nakazując im jednocześnie opuścić izby w domach „pańskich“.

Związek daremnej pomocy znalazł się przez to w nader nieprzyjemnej dla siebie pozycji: stanąć od razu ostro w obronie robotników, a wypowiedzieć walkę pracodawcy dla „miękkich“ panów od związku było rzeczą niebywałą. Zwrócono się do inspektora procederowego dr. Langdorffa z Opola, nalegając na zarządę huty p. Zöllnera, aby przyjęto wszystkich ludzi z powrotem do pracy, gdyż powód do wydalenia jest zupełnie nieprawym. Pan Zöllner jednak powyższą propozycję odrzucił. Tutaj dopiero okazała się wielka dziura w organizacji „chrześcijańskiej“ — brak kasy strejkowej. Panowie od związku zmuszeni byli zaopiekować się wydalonymi robotnikami. Wydano odezwę do górników i hutników, nawołując do składania funduszu na zapomogi dla strejkujących. Wreszcie w chwilowym rozpędzie rewolucyjnym przewodniczący związkowi zwrócili się do robotników pracujących w lejarni, aby porzucili pracę solidaryzując się z wydalonymi. Ci jednak zachowali się najzupełniej obojętnie. „Górnoślązak“, który po walnem zebraniu bytomskiego związku nie miał dość słów potępienia dla jego działalności, kiedy nie udało mu się przeprowadzić swych „egoistycznych“ zamiarów — znowu stanął po stronie związku daremnej pomocy, nadając całej sprawie zabarwienie narodowe. Jak się cała kwestya skończy niewiadomo. Robotnicy zaś górnoślązcy powinni wyciągnąć dla siebie naukę, że „chrześcijański“ związek nie jest żadną organizacją robotniczą i wstępować do związków centralnych. Związki centralne mają stałą kasę strejkową i udzielają swym członkom doraźnej pomocy w razie wyrzucenia za należenie do organizacji. Następnie robotnicy górnoślązcy na danym fakcie powinni się przekonać, jak dalece robotnikom potrzebna jest solidarność — gdyby pozostali przy pracy przyłączyli się wspólnie do swych wydalonych braci, pan Zöllner zupełnie zapewne inaczej by śpiewał. Tak to z małej garstki nie wiele sobie robi. Samowola policyi, przybierająca w górnoślązkim okręgu przemysłowym niekiedy wprost wstrętne formy — o czem była mowa w poprzednim numerze „Oświaty“ — uniemożliwia robotnikom zaprotestować głośno na publicznem zebraniu przeciwko naruszaniu zasadniczych form, jakim jest prawo stowarzyszania się.

Na dowód dziwnie czulej opieki organów rządowych, gdy się rozchodzi o robotników, niechaj posłuży następujący fakt. Dziewiętnastego lipca b. r. w pewnej restauracyi w Katowicach zeszło się na szklanek piwa kilkunastu murarzy. Policjant Kochlik, wszedłszy nagle do izby, oznajmia zdziwionym zebranym, że odbywa się niemeldowane zebranie, wzywając jednocześnie do rozejścia się. Następnie donosi policyi o całym zajściu. Przewodniczącemu związku murarzy wyznaczono policyjną karę 15 marek, tak samo właścicielowi. Przeciwno temu zaprotestowano; doszło do terminu przed sądem ławniczym w Katowicach — w zeszły wtorek — przez świadków udowodniono, że nie było żadnego zebrania i oskarżonych uwolniono od kary. Jak powyższy wypadek pokazuje, gorliwość niższych stopni policyjnych przekracza często dozwolone granice.

Na przyszły miesiąc odbędzie się cały szereg publicznych zgromadzeń, na których ma przemawiać p. Tuckert z Berlina aby zjednać robotników dla związków Hirsch-Dunkera. Związki te opierają się na podstawie harmonii kapitału i pracy, nie chodzi im bynajmniej o dobrobyt robotników, jeno o bałamucenie

i odciąganie od związków centralnych. Robotnicy górnoślązcy niechaj skorzystają z nadarzającej się sposobności, stawiają się licznie, a zadokumentują głośno, że nie potrzebują opieki fałszywych przyjaćli. Górnik.



Strejk górników w Pensylwanii

daje się już we znaki królom węglowym, którzy wprost nie mogą pojąć tego, że tak olbrzymia masa strejkujących, mimo tak długiego trwania strejku nie dała się sprowokować milicji i wojsku. To wyprawa widziło z równowagi kapitalistów, którzy poczęli przekupywać szeryfów w tym celu, aby jak najenergiczniej wystąpili przeciw strejkującym. Złoto, wyciśnięte z krwi górników, uczyniło z szeryfów powolnych pacholców właścicieli kopalń. Rozpoczęło się strzelanie do strejkujących, połała się krew robotnicza obfitą strugą.

Z terenu, objętego strejkiem, nadchodzą wieści o krwawych starciach wojska z strejkującymi. Trupy robotników padają gęsto — między nimi trupy górników polskich, ruskich i litewskich — gdyż znaczną część strejkujących stanowią emigranci z ziem polskich i ruskich. Gwałtami i mordem nie zdołano jednak złamać strejku. Przeciwnie — strejkujący mają coraz lepsze widoki osiągnąć zupełne zwycięstwo.

Na szeroką skalę podjęto akcyę, celem niesienia materyalnej pomocy strejkującym. „Międzynarodowy związek robotników szewskich“ wyznaczył 1.000 dolarów dla strejkujących górników. W Nowym Jorku utworzył się komitet, wyznaczony z ramienia stowarzyszeń robotniczych, celem niesienia doraźnej pomocy górnikom pensylwańskim. Komitet rozesłał cyrkularze do unionów i do życzliwych obywateli z prośbą o datki. Jest nadzieja, że wskutek apelu Mitchella do ogółu amerykańskiego, datki zaczną obficie wpływać. Według obliczeń kierowników strejku wypadnie na każdego z 150.000 górników po 13,33 dolarów miesięcznie, która to suma wystarczałaby na jakieś takie utrzymanie rodzin. Tyłu górników opuściło już rejon strejkowy, że właściwie nie pozostało więcej jak 100.000 ludzi, potrzebujących wsparcia. Wielu powróciło do Europy, a jeszcze więcej udało się do kopalń w stanie Ohio i w okolicy Pittsburga. Niektóre lokalne uniony (związki robotnicze) zakupują same żywność i rozdają członkom, w miarę tego, ile osób mają do utrzymania. Komitet strejkowy spodziewa się, że 20 do 30 tysięcy górników znajdzie pracę w kopalniach miękkiego węgla. W myśl uchwały konwencji w Indianapolis, górnicy pracujący w miejscach, gdzie panuje check-system, mają oddawać 10 procent ze swojego zarobku na rzecz strejkujących, inni zaś dolara tygodniowo. To dotyczy 8 dystryktów, w których praca nie została wcale zawieszona. Wszystkie datki zbierane w ten sposób dostaną się wyłącznie w udziale strejkującym w kopalniach twardego węgla. Górnicy w pokładach miękkich węgla otrzymają zapomogi z funduszu, utworzonego zeszłego marca z dziesięciopięcioprocentowego tygodniowego asesmentu. Jeśli się fundusz ten okaże jako niedostateczny, to wypisze się jeszcze drugi nadzwyczajny podatek.

Powszechnie utrzymują, że jeśli górnicy wytrwają w strejku do października, w takim razie wygrają strejk.

Charakterystyczny list pewnego górnika polskiego podajemy poniżej, jako świadectwo, że milionerzy amerykańscy najczęściej używają nieświadomo-

mych robotników polskich do łamania strejków. List ten brzmi następująco:

„Bracia górnicy! Jak tylko się rozpoczął strejk w Pensylwanii, zaraz przybyła cała sfera agentów do werbowania strejkbrecherów do majnów (kopali) w Wirginii. Prócz wielu innych i ja dałem się namówić, bo agenci obiecywali złote góry. Przybyliśmy więc tu do Wirginii, aby podjąć robotę w tutejszych majnach. Przypędzili nas do niezaludnionych jeszcze gór i lasów i kazano nam rozpocząć pracę. Zaczęliśmy pracować, ale tu takie są niebezpieczne majny, że zaraz drugiego dnia zabiło na śmierć kilku moich kolegów, a ja zostałem raniony. Cała partya nas zwerbowanych uciekła w nocy, ale kompaniczna uzbrojona służba puściła się za nami w pogoń. Jedni zdolali uciec a część nas przyłapano i pod groźbą strzelania do nas z rewolwerów, zmuszano nas do podjęcia pracy. Oświadczyliśmy, że nie podejmujemy roboty, aż dostaniemy to, co nam obiecywali agenci wysłani od kompanii. Trzymano nas przez dwa dni pod konwojem i puszczo bez centa, głodnych i brudnych.

Kiedy nas werbowano do Wirginii, byliśmy nieświadomi, że i tam strejk, bo jeśli człowiek nie interesuje się sprawami organizacji robotniczej, to jest ciemny i głupi, jak but, dlatego też uwierzyliśmy agentom, że tam niema strejku. Dopiero, kiedy głodni i obdarci zdołaliśmy się wydostać z tego piekła, przekonaaliśmy się, że i tu strejk. Spotkałiśmy strejkierów, którzy nas zawstydzonych i bezwiednych skabów (strejkbrecherów) przyprowadzili do komitetu strejkowego i tu dopiero nakarmiono nas i dano małą zapomogę. Idziemy więc z powrotem pieszo, bo nie mamy tyle pieniędzy, aby wsiąść na kolej.

Bracia górnicy! Nie dajcie się namawiać agentom, tym oszustom i zbójom kapitalistycznym, bo oni was doprowadzą na straszne męki i śmierć. Wstępujcie wszyscy do organizacji robotniczych, aby się móżdź bronić przed zbójami — kapitalistami.

Nie przyjeżdżajcie do majnów na zachód! jeśli chcecie żyć na świecie;

Krzyczą, że Ameryka to wolny kraj. To kpiny z ciemnego ludu. W wolnym kraju nie przymuszają rewolwerami ludzi do roboty. W Ameryce mają wolność kapitaliści do mordowania i zabijania robotników.

Z bratnim pozdrowieniem

Szczepan Dziuba.

Warunki robocze dla cieśli w Poznaniu.

Na posiedzeniu sądu procederowego, jako urzędu pojednawczego, dnia 30 lipca 1902, w sprawie sporu w zawodzie ciesielskim, postanowiono następujące warunki robocze:

A. Przez wyrok sądu procederowego.

§ 1. Zapłata dla czeladnika ciesielskiego wynosi do 1 kwietnia 1903 r. 43 i 44 fen. na godzinę, zaś od 1 kwietnia 1903 do 1 kwietnia 1904 r. 43, 44 i 45 fen. na godzinę.

B. Nadto zgodzili się przedstawiciele obu stron na następujące warunki robocze:

Płaca dla czeladzi, którzy z powodu wysokiego wieku, okaleczenia i inwalidztwa, stali się mniej zdolni do pracy, oraz dla czeladzi w pierwszym roku po wyzwoleniu, podlega dobrowolnej umowie z ich pracodawcami.

§ 2. Czas pracy wynosi:

Od 1 kwietnia do 30 września	10 godzin
„ 1 do 31 października	9 „
„ 1 do 15 listopada	8½ „
„ 16 do 30 „	7½ „
„ 1 grudnia do 15 stycznia	7 „
„ 16 do 31 stycznia	7½ „
„ 1 do 15 lutego	8 „
„ 16 do 28 „	8½ „
„ 1 do 31 marca	9 „

po odliczeniu czasu na śniadanie, obiad i podwieczorek.

W czasie zimowym, a więc od 1 października do 31 marca może pracodawca w dostatecznie oświetlonych miejscach pracy przedłużyć czas dziennej pracy do 10 godzin bez podwyższenia płacy godzinnej.

Tydzień roboczy rozpoczyna się w sobotę rano i kończy w piątek wieczorem. Wypłata zarobku odbywa się w sobotę po ukończeniu roboty. Miejsce wypłaty dla budowli, na których więcej jak 20 czeladników pracuje nie powinno być ponad 10 minut od niej oddalone.

W sobotę kończy się praca bez przerwy na podwieczorek o godzinie 5. Pracuje się przeto 9½ godzin, a pracodawca płaci za całych 10 godzin. W żadną sobotę nie pracuje się ponad godzinę 5. W sobotę przed Wielkanocą, Zielonemi Świątkami, oraz dzień przed Bożem Narodzeniem praca kończy się o godzinie 4 bez straty zarobku.

Za roboty pozamiejscowe, jeżeli miejsce pracy jest 7½ kilometra oddalone od budynku głównej poczty, dopłaca się 5 fen. na godzinę; tak samo podwyższa się zarobek o 5 fen. na godzinę za roboty we wodzie.

Przy robotach zamiejscowych udziela się co 14 dni wolną podróż tam i napowrót.

Przy nie z własnej winy spowodowanych przerwach pracy, płaci się tylko za rzeczywiście przepracowany czas.

§ 3. Robót pogodzinnych, robót w nocy i w niedzielę należy zasadniczo unikać. Jeżeli zaś tego nie można, opłaca się roboty pogodzinne zarobkiem o 5 fen. na godzinę wyższym; za roboty w nocy i w niedzielę podwyższa się zarobek o 10 fen. na godzinę. Jako pogodzinne uważa się roboty wykonane między godziną 6 do 9 wieczorem i 5 do 6 rano. Czas od godziny 9 wieczorem do 5 rano uważa się jako noc.

§ 4. Wykonanie pracy. Wszelkie zachodzące roboty wykonuje się ile możności na dzieńkę. Jeżeli zaś robota wykonana ma być na akord, obie strony umówić się powinny o płacę i wszelkie inne warunki.

§ 5. Szopa i miejsce ustępowe na budowli. Na każdej większej budowli powinna się znajdować szopa, chroniąca wszystkich na budowli pracujących robotników przed wpływem zmian powietrza.

Tak samo powinno być urządzone miejsce ustępowe.

O przepisana i odpowiednio napełniona skrzynkę opatrunkową powinien się postarać pracodawca.

§ 6. Stosunek roboczy może z obu stron każdego czasu być zniesiony. Wypowiedzenia pracy nie ma.

W celu zobopólnego porozumienia się oraz w celu jak najspiesniejszego usunięcia jakichkolwiek sporów powstałych ze stosunków roboczych, wybierają organizacje pracodawców i pracobiorców każda po trzech mężów zaufania, którzy jako komisyja odpowiednio do potrzeb się schodzą.

§ 7. Niniejsza umowa jest ważną do 31 marca 1804 roku. Życzy sobie jedna ze stron kontrahentów jakiej zmiany, powinna o tem drugą stronę najpóźniej cztery miesiące przed upływem umowy zawiadomić. Jeżeli zaś to się nie stanie i żadna ze stron cztery miesiące przed upływem umowy nie wypowiedziała, przedłuża się ważność umowy zawsze o jeden rok dalszy.

(Następują podpisy członków sądu procederowego oraz komisji pracodawców i pracobiorców).

Rozmaitości.

— **Nowa**, nader cenną własność aluminium odkryto w Niemczech. Mianowicie na aluminium ostrzyć można najdelikatniejsze ostre przyrządy.

Nóż wyostrzony na kamieniu przedstawia pod mikroskopem powiększającym 1000 razy znaczne nierówności, podczas gdy ostrze wyostrzone na aluminium pomimo swego charakteru metalicznego, ma budowę kamienia, składającego się z drobnych ziarneczek, które pod wpływem tarcia przekształcają się na masę równą i ciągłą, ściśle przylegającą do stali.

— **Pierwsza wystawa robotnicza w Pradze.** Przy pięknej pogodzie i niezwykle dużym udziale publiczności otwarto w piątek 15 bm. o godz. 10 rano w Pradze pierwszą wystawę robotniczą, urządzoną w Królewskim Zwierzyńcu. Na głównym portalu pałacu przemysłu widnieje napis „Cześć pracy“! W środkowym pawilonie wznosi się posąg „Wolności“, dłuta Strunza, a w pewnej oddali wśród egzotycznych krzewów grupa „Siła“, dzieło Poppa.

Kiedy przebrzmiały fanfary i dźwięki kantaty, odśpiewanej przez zjednoczone grupy śpiewackie Pragi, przemówił przewodniczący komitetu wystawowego tow. Vanek, zaznaczając, że dzień otwarcia wystawy jest dla robotników radosnem i doniosłem zdarzeniem. Wystawa robotnicza tem się różni od wystaw, urządzanych przez burżuazję, że praca, która tam bywa ukryta, tutaj występuje w pełni blasku i chwale. Wprawdzie nie wszystkie kategorie robotników były w stanie obeślać wystawę produktami swej mozolnej pracy, mimo to jednak pierwsza wystawa robotnicza, jest dokumentem pilności i pracy proletaryuszów. Mówca wyraził życzenie, aby ta wystawa, dając robotnikom przegląd ich twórczości, przyczyniła się i pomogła im do zdobycia praw, jakie im się słusznie należą.

Następnie chór, złożony z wszystkich robotniczych stowarzyszeń śpiewackich, odśpiewał „Pieśń pracy“. Hymn ten rozlegał się imponująco w olbrzymiej hali i czynił potężne wrażenie. W otwarciu wystawy wziął udział burmistrz dr. Srbiradecy miejscy. Czeski związek artystyczny „Magnes“ był reprezentowany przez prof. Sucharda, oraz licznych członków.

Wystawa czyni bardzo dobre wrażenie. Zdumiewającą jest rzeczą, że robotnicy czescy w tak krótkim czasie dokonali takiego dzieła. Z pewną dumą też zwiedzają wystawę tysiące robotników. W muzycznym pawilonie gra orkiestra górników z Kładna. W pierwszym dniu zwiedziło wystawę 20.190 osób. Wszystkich uderza nieprzyjemnie ogromna ilość policyantów, kręcących się po wystawie.

— **Sklanny bruk.** Kilka ulic w Paryżu zostanie wkrótce wybrukowanych szklannymi płytami. Próby, jakie przez 12 miesięcy czyniono z szklannym brukiem miały wykazać, że pod względem wytrzyma-

łości nie ustępuje on innemu rodzajowi brukowi. Szklane kostki bruku sporządzają z odpadków szkła za pomocą prasy hydraulicznej.

— **Fabryka fałszywych pieniędzy.** Przed kilkudniami w fabryce Norblina w Warszawie, uczeń grawerski, pracujący pod kierunkiem majstra Scholtza, chciał się napić herbaty. Ponieważ zepsuła mu się bańka, sięgnął po bańkę Scholtza, stojącą na półce. Bańka była bardzo ciężka, otwarcie więc nie było łatwe. Po otwarciu, we wnętrzu jej znaleziono sztance do bicia 20-kopiejkowych monet srebrnych. Zawiadomiono o tem dyrektora, a ten zawiadomił policję. Udano się do mieszkania Scholtza, który przed tygodniem wyjechał na urlop za granicę i znaleziono tam również sztance do bicia monet miedzianych 3-kopiejkowych, w biurku zaś Scholtza w fabryce znaleziono nadto sztance do wybijania monet rublowych i 20-kopiejkowych, jeszcze niedokładnie odrobione, nadto rubla srebrnego, zapewne zręcznie podrobionego i jednego rubla przeciętego. W biurku znajdowały się również odciski w wosku monet: rublowej, 20 kop. i talarów pruskich. O wypadku zawiadomiono natychmiast policję pruską, przyczem się okazało, że Scholtza ktoś telegraficznie uprzedził o wykryciu jego fałszerstwa. W sprawie tej aresztowano kilka osób. Scholtz znajduje się w Prusach.

— **Nowe pokłady żelaza.** Z Vadsoe donoszą, że w południowym Warangerze odkryto pokłady żelaza w rzadkiej wielkości. Ludzie fachowi twierdzą, że one przewyższają wszystkie dotychczas znane pokłady żelaza. Odkryto żyły 70—200 metrów grube, najmniejsze są 30 metrów grube. Ponieważ pokłady są blisko zatoki Warangerskiej, przeto łatwem będzie ładować kruszec na okręty. Wielka część kruszcu zawiera 60 do 70 proc. żelaza, przeciętnie zaś 40 do 50 proc. Eksploatacja rozpocznie się w przyszłym lecie. Zupełnie blisko płynie rzeka Pasvikelf, która może dostarczyć do pracy 40 do 50 tysięcy sił końskich.

Kalendarz zebrań.

31 sierpnia **Związek rob. fabrycznych** o godz. 12 w południe.

1 września **Związek szwów** wiecz. o godz. 8.

2 „ „ **sztukatorów** „ „ 8.

3 „ **Zebranie ludowe** wiecz. o godz. 8.

Na porządku dziennym:

Nędzne stosunki mieszkaniowe a przyszłe wybory do Rady miejskiej.

7 września **Związek pracujących w drzewie** w południe o godz. 12.

Po obiedzie: **Zabawa murarzy.**

8 września **Związek malarzy** o godz. 8 wiecz.

9 „ „ **dekarzy** „ 8 wiecz.

10 „ „ **Tow. wyborcze** 8 wiecz.

11 „ „ **rob. budowlanych** 8 wiecz.

13 września **Związek metalowców** wiecz. o godz. 8.

14 „ „ **murarzy** w połud. o godz. 12.

Inhalts-Verzeichnis.

- Die Arbeiterinnen.
- Wie das Centrum um die Arbeiter bedacht ist.
- Eine Polnische Gewerkschaft.
- Arbeiter-Rundschau.
- Aus Oberschlesien.
- Der grosse Kohlengraber-Streik in Pensylvannien.
- Die Lohn- und Arbeitsbedingungen der Posener Zimmerer.
- Verschiedenes.